Chopinowskie reminiscencje z Nohant

Pałac George Sand w Nohant

Joanna Sokołowska-Gwizdka

Z Fryderykiem Chopinem i George Sand „zaprzyjaźniłam się”, gdy połowie lat 90. przez trzy lata byłam rzecznikiem prasowym Międzynarodowego Festiwalu Chopinowskiego w Nohant we Francji i korespondentem „Rzeczpospolitej”. Pomysłodawcą i dyrektorem artystycznym festiwalu był Adam Wibrowski, pianista i profesor, po Akademii Muzycznej w Krakowie, od wielu lat mieszkający we Francji.

Joanna Sokołowska-Gwizdka przed filharmonią w La Châtre, gdzie odbywała się część koncertów.

Przed filharmonią w La Châtre. Joanna Sokołowska-Gwizdka (druga od lewej) i Barbara Ligęza (pierwsza z prawej) wraz z krytykami muzycznymi z Francji i USA.

Festiwal był dla mnie niesamowitą przygodą. Poznanie wybitnych pianistów, laureatów konkursów, a także krytyków muzycznych z całego świata, posłuchanie utworów chopinowskich, które powstały w Nohant na żywo w najlepszym wydaniu, a to wszystko w letniej, słonecznej, francuskiej atmosferze. Pamiętam, jak na konferencji prasowej burmistrz miasta La Châtre, współorganizator festiwalu, przywitał mnie jako jedyną przedstawicielkę polskiej prasy, a potem w „Le Figaro" ukazało się moje zdjęcie na pierwszej stronie. Poczułam na sobie wielką odpowiedzialność. Muszę poznać ścieżki, którymi chadzał wielki Fryderyk i wczuć się w klimat jego czasów, bo to,

co napiszę, dotrze do setek ludzi w całej Polsce. Codziennie wysyłałam korespondencje do „Rzeczpospolitej”, a następnego dnia rano mój tekst ukazywał się w gazecie. Moja mama mówiła mi potem, że z „Rzeczpospolitej” dowiadywała się co robię, na jakich jestem koncertach, z kim się spotykam i że to były pasjonujące relacje.

Przed koncertem laureata konkursu Chopinowskiego Đặng Thái Sơna, który miał miejsce w przebudowanej i zaadaptowanej na potrzeby koncertowe dawnej stodole w Nohant. Od lewej: Waleria Kwiatkowska – mama wybitnie utalentowanego chłopca, obecnie profesora Akademii Muzycznej w Łodzi, Łukasza Kwiatkowskiego, Barbara Ligęza, pianistka, nauczycielka Łukasza Kwiatkowskiego, Joanna Sokołowska-Gwizdka, polski rzecznik prasowy festiwalu oraz Barbara Wibrowska, żona dyrektora artystycznego festiwalu Adama Wibrowskiego i współorganizatorka imprezy.

Przebywanie wśród ludzi niezwykłych, pełnych pasji twórczych, w bajkowej francuskiej scenerii, to ogrom przeżyć i emocji, które

na długo pozostają w pamięci. Jednym z takich niesamowitych spotkań było poznanie francuskiej pisarki, która od lat zajmowała się postaciami Chopina i George Sand – Sylvie Delaigue-Moins i jej męża, malarza Claude'a Moins, który zrekonstruował obraz Eugeniusza Delacroix'a przedstawiający romantyczną parę artystów.

Sylvie poświęciła wiele energii, aby odtworzyć pobyt Chopina w Nohant, a sądząc po skromnym muzeum George Sand w pobliskim La Châtre oraz zaledwie fragmencie pałacu udostępnionym zwiedzającym, materiałów należało szukać w paryskich archiwach i bibliotekach. Claude spędził wiele godzin nad studiowaniem technik malarskich Delacroix'a i poszukiwaniach XIX-wiecznych rękopisów.

W domu państwa Moins na wyspie wraz z profesorami konserwatoriów muzycznych z USA. W głębi przy oknie Joanna Sokołowska-Gwizdka.

Małżeństwo Moins mieszkało w klimatycznym domu na wyspie, ceglano-drewnianym, z belkami na suficie, oszklonymi ścianami, pachnącym sztuką, kominkiem i starą porcelaną. Do domu płynęło się łódką, a potem prawie z każdego miejsca roztaczał się widok na jezioro i zieloną perspektywę okolicy. Na stole leżała „jeszcze ciepła" książka Sylvie: *Chopin chez George Sand: sept étés à Nohant* (Chopin u George Sand: kronika siedmiu lat). Autorka była szczęśliwa i chętnie o książce opowiadała. W przygotowaniu były tłumaczenia na inne języki.

Joanna Sokołowska-Gwizdka w domu państwa Moins na wyspie.

W rocznicę śmierci Chopina, w 2010 roku moje spotkanie z Sylvie Delaigue-Moins stało się kanwą spektaklu teatralnego „Dobry wieczór Monsieur Chopin”, wystawionego przez Salon Poezji, Muzyki i Teatru z Toronto. Rozmowa młodej Polki, pasjonującej się muzyką i chopinowską historią z dojrzałą Francuzką, autorką książki o Chopinie, staje się pretekstem do przywołania postaci kompozytora i jego muzyki. W sztuce zostało zachowane prawdziwe nazwisko pisarki, a na ekranie pojawiają się okładki jej książek. Spektakl, przetłumaczony na język angielski, francuski i portugalski, był pokazywany w wielu

miejscach na świecie. Polski teatr z Toronto, tym przedstawieniem uczcił 25-lecie swojego istnienia. W sztuce pojawia się też wątek iście detektywistycznej historii związanej z powstawaniem kopii obrazu Eugeniusza Dalacroix'a, autorstwa Claude'a Moins. Losy obrazu opisałam w artykule.

Joanna Sokołowska-Gwizdka we wnętrzach pałacu George Sand w Nohant.

Joanna Sokołowska-Gwizdka we wnętrzach pałacu George Sand w Nohant.

Dzieje jednego obrazu

> ...piękna dosyć osoba, ale fizjonomia zimna (...) w całej toalecie oryginalnej widzieć się dało chęć do odznaczenia się, bo była pół po męsku, pół po damsku ubrana (...) do tego czarne włosy na wpół głowy rozdzielone w lokach po obu stronach twarzy spadające (...) Do oryginalności pani Sand dodać jeszcze trzeba, że cały prawie wieczór cygaro damskie paliła" (J.Brzozowski, „Dziennik").

Jesienią 1834 r. Francois Buloz, redaktor i współwłaściciel czasopisma *Revue des Deux Mondes* wpadł na pomysł, żeby pokazać w gazecie szkice przedstawiające portrety swoich współpracowników. Z prośbą o wykonanie takich małych etiud portretowych zwrócił się do malarza Delacroix'a. Na pierwszy ogień wzięto pisarkę, panią George Sand, ze względu na jej oryginalną osobowość i nietypową urodę. W grudniu 1836 r. na przyjęciu u Emanuela Marliani (wówczas konsula Hiszpanii w Paryżu) Delacroix poznał Fryderyka Chopina.

> Natura wyposażyła go piękną, wysmukłą, nieco wątłą postacią, najszlachetniejszym sercem i geniuszem. (...) Jest on nie tylko wirtuozem, lecz poetą zdolnym do ujawnienia poezji swej duszy. Jest poetą dźwięków i nic nie może dorównać tej radości, jaką nam daje, kiedy improwizuje na fortepianie

– pisał Henrich Heine o Chopinie w *Revue et Gazette Musicale de Paris.* I tak zaczęła się wielka przyjaźń dwóch artystycznych dusz, malarza i kompozytora.

Wnętrze pałacu w Nohant.

Delacroix wykonał wiele szkiców oraz precyzyjnych rysunków – studiów twarzy Chopina oraz George Sand. Namalował również kilka portretów kompozytora i pisarki, w tym jeden wspólny, do którego pozowali w pracowni przy rue Marais-Saint-Germain nr 17 (obecnie rue Visconti). Piątego września 1838 r. Delacroix napisał list do Camilla Pleyela (kompozytora i właściciela fabryki fortepianów) z prośbą o usunięcie z jego atelier instrumentu umieszczonego przez Chopina dwa miesiące wcześniej. Wskazuje to na datę powstania obrazu – czerwiec 1838. Niedokończone dzieło (o wymiarach 1,5 x 1,0 m) miało nadać nastrój wieczorów

muzycznych i rodzącego się uczucia, które przetrwało 7 lat. Fryderyk Chopin siedzi przy fortepianie wsłuchany w swoją muzykę. Nad nim pochyla się George Sand, z kwiatem we włosach, z ramieniem opartym o poręcz krzesła, z cygarem w dłoni. Stoi tak nieruchomo, wpatrzona w klawiaturę. Ciepłe tło złoto-brązowo-pastelowe migoce w blasku lampy i świecy. Muzyka wypełnia malarską kompozycję.

Delacroix nie ukończył obrazu i nigdy o nim nie mówił. Widział w nim jedynie próbę, zarys przyszłej kompozycji. Do śmierci malarza w 1863 r. zapomniany obraz znajdował się w atelier na placu Fürstenberg.

W 1864 r. zorganizowana została w Paryżu aukcja spuścizny po Delacroix. Obraz przechodzi do kolekcji malarza Constanta Dutilleux'a. W tym czasie zdarza się jednak rzecz nieprawdopodobna. W tajemniczych okolicznościach ktoś tnie nie dokończone dzieło, rozdzielając romantycznych kochanków. Czyjaś ręka przecina obraz wzdłuż, linią przechodzącą przez oparcie krzesła i ramię Chopina oraz odcina górny pasek jako zbędne już tło. Prawdopodobnie sprzedając osobno Chopina i osobno George Sand można było uzyskać wyższą cenę. Nie przypuszcza się jednak, by zrobił to malarz Dutilleux. Ale kto i kiedy przeciął kompozycje Delacroix'a – jak dotąd nie wiadomo.

Jadalnia w pałacu George Sand w Nohant.

Dopiero po 10 latach prawa część portretu pojawia się ponownie na aukcji. W 1874 r. Chopina (45×38 cm) kupuje za 820 franków antykwariusz Bramy. Następnie jest on własnością pianisty i profesora konserwatorium paryskiego Antoine'a Marmontela, a po jego śmierci w 1897 r. przeszedł na mocy testamentu do zbiorów Luwru, gdzie znajduje się do dziś.

A co stało się z drugą częścią obrazu? Otóż do 1887 r. nie wiadomo, gdzie znajdowała się podobizna George Sand. W tym roku pojawia się na aukcji i zostaje zakupiona dla kolekcji

Cheramy. W 1908 r. staje się własnością Georges'a Viau, a potem wchodzi w skład kolekcji duńskich: Hermanna Heibutha i Wilhelma Hansena. Wdowa po Hansenie portret ten przekazała do Ordrupgaard Muzeum w Kopenhadze.

Tyle mówi historia. Ale na tym nie kończą się dzieje obrazu. Po 150 latach francuski malarz Claude Moins, podjął się próby odtworzenia oryginału. Przez wiele lat studiował technikę malarską Delacroix'a, wnikliwie oglądał szkice i rysunki, czytał listy. Porównywał grę światła i cieni, rozpracowywał sposób położenia farby. Prowadził niemal detektywistyczne badania. Pomagała mu w tym żona Sylvie Delaqe-Moins. Kiedy rekonstrukcja była gotowa, trwały przygotowania do pierwszego festiwalu Chopinowskiego w Nohant i rozpoczynano druk afiszów. W ostatniej chwili okazało się, że w Bibliotheque National w Paryżu, w katalogu wystawy przedstawiającej dzieła Delacroix'a przeznaczone do sprzedaży znajdowały się… notatki grawera z odwrotnej strony mosiężnych tabliczek. Wynikało z nich, że obraz w oryginale był… pionowy, a nie poziomy, jak do tej pory myślano. W kręgach historyków sztuki fakt ten stał sensacją.

Claude Moins, kopia obrazu Delacroix'a, przedstwiającego Chopina i George Sand.

***

Moja przygoda z Międzynarodowym Festiwalem Chopinowskim w Nohant miała ciąg dalszy. Zajmowałam się promocją Festiwalu w Polsce, organizowałam spotkania francuskie, z koncertem i pokazem kopii obrazu Delacroix'a w wielu miastach. Ale najbardziej zapamiętałam spotkanie w Pałacu Poznańskich w Łodzi. Atrakcją był przyjazd kucharza z Francji, który serwował potrawy, które jadał Chopin w Nohant, według dawnych receptur George Sand. Dania były przygotowywane w łódzkim Grand Hotelu, a wszystko, co robił francuski kucharz, łódzkie radio relacjonowało na żywo. Po koncercie chopinowskim w sali koncertowej Pałacu Poznańskich w wykonaniu Philippa Giusiano (laureata Konkursu Chopinowskiego w 1995 r.), zaproszeni goście udali się do jadalni, gdzie kelnerzy z Grand Hotelu serwowali potrawy według XIX wiecznych przepisów. Było dobre

francuskie wino, różnego rodzaju sałaty, sery *foie gras*, ale prawdziwym przebojem stała się ulubiona przez Chopina „pularda” z leśnymi grzybami.

Wieczór zaszczycili przedstawiciele władz miasta La Châtre oraz władz miasta Łodzi. Na spotkanie przyjechał także Cyprian Kosiński, pochodzący z Łodzi biznesmen, mieszkający od wielu lat we Francji oraz zaproszony przeze mnie Mieczysław Michalski, prezes, a potem likwidator POLTEXU – firmy mieszczącej się w byłych Zakładach im. Marchlewskiego, przy Pałacu Poznańskich. Mieczysław Michalski znał mojego tatę i tylko dlatego przyjął zaproszenie.

Na spotkaniu okazało się, że Cyprian Kosiński i Mieczysław Michalski są kolegami „z podwórka”. Ponieważ nie widzieli się wiele lat, długo ze sobą rozmawiali, a na pożegnanie dowiedziałam się, że to było ważne spotkanie, bo urodził się pomysł, aby w Łodzi powstał obiekt, który będzie wizytówką miasta. I tak się stało. Cyprian Kosiński sprowadził do Łodzi kapitał z *Grupy Rotschilda,* a Mieczysław Michalski przekazał kilkanaście budynków oraz teren pod budowę nowoczesnego, imponującego swoim rozmachem, centrum kulturalno-handlowego Manufaktura. Czuję się więc poniekąd matką chrzestną tego robiącego wrażenie obiektu, z kinem, Muzeum Sztuki Współczesnej, restauracjami i kafejkami oraz galerią handlową, z którego Łodzianie są dumni i gdzie chętnie spędzają

czas.